Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 24 Grudnia / 5 Stycznia № 2 ROK 185²/₃

CHEMIJA ROLNICZA.

przez Bronisława Łempickiego.

(Ciąg dalszy).

Z doświadczeń w tym względzie zebranych można ogólne prawidło wyprowadzić, że takie ciała są równokształtne, których atomy złożone powstają z jednakowéj liczby atomów pierwotnych, jednakowym sposobem z sobą połączonych, a tém samém mają postać jednakową.

Uważając powierzchownie rozmaite ciał napotykane w naturze, można mniemać, że ich forma zewnętrzna nie przedstawia nic pewnego i może się zmieniać do nieskończoności. Lecz zastanawiając się nad niemi z większą ścisłością poznamy, że większa ich część zdolna jest przyjąć formy regularne, zupełnie podobne, jakie się okazują w rozmaitych częściach tejże saméj materyi. Tém więcéj że większa część materyi, które zdają się przedstawiać w formach zewnętrznych nieregularnych, w świeżym rozłamie przedstawiają oznaki widoczne tkanki regularnéj czyli krystalicznéj; a to ztąd pochodzi, że massa ogól na ciała jest nagromadzeniem się nieskończonéj liczby małych kryształków powiązanych pomiędzy sobą. Kryształy te pierwotne często są tak małe, że nie można ich rozpoznać jak tylko za pomocą mikroskopu; ztąd wnieść można, że jeszcze znajduje się daleko więcéj małych kryształków, które wymknęły się z pod obserwacyi. Tkanka krystaliczna w ciałach jest najogólniejszą.

Działanie siły spojności, objawiające się na całych płaszczyznach nazywa się *przylgnieniem* (adhesio). Moc przylgnienia zależy od cząstek zetkniętych, dla tego między płaszczyznami jest największa; wzrasta przez mechaniczne naciśnienie i czas zetknięcia okazuje się na płaszczyznach jednakowych i różnych. Od niego zależy spojność skał, które jak granit z kilku minerałów (felspat, mika, kwarc) powstają.

Przylgnienie zaś ciekłych do stałych nazwano *moczeniem*. Własność ta nie we wszystkich jest jednakową; zależy od stosunku wzajemnego przyciągania cząstek rozcieku, do przyciągania się przez ciało stałe. Dla tego merkuriusz nie moczy szkła i drzewa; woda nie przylega do tłustości i t. d. ponieważ związek ich atomów jest silniejszy od przyciągania, które ciało stałe wywiera. Moczenie jest powodem że ciecz w naczyniach, którego ściany mogą być zmoczone, przy brzegach podnosi się wyżéj i ma powierzchnię wklęsłą np. woda w naczyniu szklannéem, w innych zaś (naczynia z kauczuku, naczynia szklane tłuszczem powleczone i t. d.), jest wypukłą, ponieważ cząstki z ścianami naczynia z tknięte, niżéj leżą. W rurce szklannéj, woda wstępuje wyżéj nad powierzchnię zewnętrzną; fenomen ten szczególniéj jest widoczny w rurkach małéj średnicy, to jest *włoskowatych* czyli *kapilarnych;* własność ta znana jest też pod nazwiskiem *kapilarności* czyli *włoskowatości*.

Podnoszenie się czyli wstępowanie rozcieku w te rurki jest w stosunku odwrotnym średnicy, w rurkach więc 10 razy węższych, podnosi się 10 razy wyżéj i t. d.

Siła z jaką rozcieki wstępują w rurki kapilarne jest nadzwyczajną. Kliny z drzewa suchego w szpary skał zabite i wodą polane rozsadzają najwytrwalsze kamienie. Liny i sznury zwilgocone skracając się, podnoszą wielkie ciężary.

Fenomena kapilarności często się zdarzają: widzimy je w zasypywaniu pisma piaskiem; wstępowaniu oleju w knotach od lamp, w paczeniu się drzewa; jest ona przyczyną podobnież wilgoci w murach budowli na gruncie wilgotnym stawianych. Ziemia spulchniona łatwo wilgoć wsiąka z warstw dolnych i dostarcza jéj roślinom i t. d.

Przylgnienie cząstek ciał stałych do rozcieków, jest przyczyną że długo w nich zostają zawieszone, pomimo większéj ciężkości gatunkowéj. Opór jakiego te cząstki w opadaniu doznają zależy od powiększenia. Dla tego jeżeli są w zawieszeniu cząstki jednakowéj ciężkości gatunkowéj, grubsze prędzéj opadają niż miałkie, ponieważ w ostatnich, powierzchnia stosunkowo do objętości jest nierównie większą. Na tém polega szlamowanie, którego często używa się w laboratoryach np. w analizie mechanicznéj gruntów, gdy potrzeba oznaczyć stosunek części grubszych i miałkich dla ocenienia jego wartości.

Gazy przylegają do ciał stałych i cząstki ich mogą utrzymać w zawieszeniu. Powietrze ciągle jest niemi napełnione. Każde ciało stałe otoczone jest warstewką pary, powietrza lub innego gazu. Szczególniéj ciała dziurkowate w wysokim stopniu tę władzę posiadają.— Cal sześcienny węgla bukszpanowego, wsiąka w siebie 90 cali sześciennych amoniaku a 35 cali sześcien. kwasu węglanego. Dla tego węgle wyżarzone mogą służyć do oczyszczania powietrza od wyziewów nieprzyjemnych.—Ciała sproszkowane przyciągają parę wody i wiele zyskują na wadze. Ziemia spulchniona łatwiéj połyka wilgoć powietrzną i na tém polega pożyteczność bronowania zasiewów podczas suszy.

Węgiel z przyczyny wrodzonéj mu własności wsiąkiwania gazów, znakomitą wyświadcza przysługę, jeżeli się nim przesypują warstwy nawozu w gnojowiskach; tam bowiem ma miejsce ciągły rozkład, którego głównym produktem jest amoniak, a który to zostaje zatrzymywany przez węgiel, jeżeli ten jest tam obecny; lub też znaczną bardzo ilość tego pokarmu dla wegetacyi tracimy, jeżeli pozwalamy uchodzić mu w powietrze, niedodając tego prawie jedynego środka do zatrzymania go przy nawozie.

Gazy przylegają do rozcieków i wkrótce je przenikają. Woda zawsze zawiera powietrze.

Powinowactwo chemiczne. Siła która łączy atomy pojedyncze składające atom ciała złożonego nazywa się powinowactwem chemicznem. Własność téj siły jest, że atomy ciał pojedyńczych łączą się aby utormować ciało złożone.—Siła powinowactwa wielce się zmienia stosownie do tego w jakich okolicznościach znajdują się ciała; w ciałach stałych najtrudniéj się objawia, albowiem zbliżenie się atomów nie może być dosyć dokładném.

Ażeby siła powinowactwa mogła działać, potrzeba, aby cząsteczki ciał były w pewném zbliżeniu, a to zbliżenie następuje w sposób niedokładny przez sproszkowanie mechaniczne; lecz chcąc uzyskać to dostateczne zbliżenie, należy ciało przyprowadzić do stanu ciekłego albo gazowego.

Starożytni wyjaśnili to działanie mówiąc: *Corpora non agunt nisi soluta* (*). W wielu przypadkach wystarcza gdy jedno z tych ciał będzie przyprowadzone do stanu ciekłego albo lotnego.

Powinowactwo chemiczne pomiędzy dwoma ciałami zmienia się wiele stosownie do temperatury. Wapno i kwas węglany łączą się łatwo pomiędzy sobą w temperaturze zwyczajnéj aby utworzyć węglan wapna, a węglan wapna rozkłada się w temperaturze czerwoności i opuszcza swój kwas węglany.

W temperaturze zwyczajnéj powinowactwo chemiczne pomiędzy wapnem i kwasem węglanym jest bardzo wielkie; tymczasém w temperaturze czerwoności zupełnie nie zachodzi.

Ażeby mieć jasne pojęcie o cudownym porządku i foremności, z jaką ciała się łączą, potrzeba przypomnieć co chemicy rozumieją przez związek lub rozkład. Rdzewienie żelaza, płowienie farb w powietrzu, otrzymywanie metalów z rud, produkcya niezliczonych przedmiotów handlu, rękodzieł i lekarstw, słowem wszystkie nowe postaci i fenomena, które dostrzegamy zmysłami przy zetknięciu się ciał różnorodnych, z małemi wyjątkami polegają na związku lub rozkładzie. Ostatniemi przyczynami tych nowych form i fenomenów są siły chemiczne, od innych sił w tém różne, że objawienie się ich bytu dopiero w bezpośredniém zetknięciu ciał dostrzegamy. W każdéj innéj odległości zmierzyć się dającéj nie okazują działania. Tego rodzaju fenomena chemija w swoje granice obejmuje. Siła ciężenia, elektryczna, magnetyczna i ciepło wpływają na czynność chemiczną; lecz jako siły, które w odległości działając dają początek ruchowi, zmianie miejsca i w ogóle fenomenom naturalnym; co do zbadania ich natury i praw należą do fizyki, w ścisłém znaczeniu wyrazu. Gdy żelazo rdzewieje w powietrzu, siarka i merkuriusz tworzą cynober, pochodzi to z działania siły chemicznéj, czynnéj między żelazem i jednym pierwiastkiem składowym powietrza, między siarką i merkuriuszem. Siła ta sprowadziła zmianę ich własności i jest przyczyną powstania nowego ciała, z nowemi zmienionemi własnościami, to jest tworzy związek chemiczny.

Ogrzewając cynober z żelazem, napowrót otrzymujemy merkuriusz; to jest rozkładamy cynober przez żelazo, rdzę przez węgiel. Zawsze przyczyną tych działań jest siła chemiczna czyli siła powinowactwa; wypadek zawsze zależy od utworzenia związku. Żelazo które wyłączyło merkuriusz z cynobru łączy się z siarką; mieliśmy siarek merkuriuszu, mamy siarek żelaza. Węgiel który wyprowadza ze rdzy żelazo metaliczne, łączy się z pierwiastkiem powietrza, w rdzewieniu przez żelazo połkniętym. Nieograniczona liczba rozkładów chemicznych, którym ciała złożone ulegają, oddzielenie z nich jednego pierwiastku zawsze polega na łączeniu się reszty z ciałem nowo przybyłém. Widocznie, że to ciało w danych okolicznościach nie doznałoby żadnéj zmiany własności, gdyby między jéj cząstkami nie była czynną przyczyna, którą oznaczamy siłą chemiczną, powinowactwem.

Powinowactwo więc łączy materye jednorodne w całość różnorodną, która tyle się różni od swoich pierwiastków, że z ich własności nie można przewidzieć, jakie będą własności związku. Można to potwierdzić bardzo licznemi przykładami.

Wszystkie ciała mają skłonność wrodzoną do tworzenia związków, lecz ich przyciąganie się wzajemne jest nie jednakowe. Z tego powodu, z tego stopniowania się téj siły, na co wyżéj przytoczyliśmy przykłady, powstają związki i rozkłady; widocznie bowiem, z powodu różnicy w sile powinowactwa, związek dwóch lub więcéj pierwiastków nie jest wiecznie trwały; lecz każde ciało złożone, wpływem innych może się zmienić, na pierwiastki rozłożyć. Gdy na związek *ab*, działa ciało *c*, według siły powinowactwa może się utworzyć: $ac+b$ albo $bc+a$. Dla téj to przyczyny związek siarki i merkuriuszu stopiony z żelazem wydaje siarek żelaza.

Wypadki rozkładów z wzajemnego działania ciał pochodzących, Bergmann przyznawał *powinowactwu wyboru*, w którém odróżniał:

a) Powinowactwo wyboru pojedyncze, gdy związek dwóch ciał zostaje przez trzecie zerwany, dla tego że z jedném z nich się łączy, drugie wydziela np. $A+B$ zetknięte z C, daje $A+C$ wyłącza B.

b) Powinowactwo podwójnego rozkładu, gdy dwa związki podwójne wymieniają swoje pierwiastki np. AB i CD dają AD i BC.

c) Powinowactwo nakłaniające, gdy trzecie ciało samo nie może zabrać ze związku jednego pierwiastku aż dopiero z pomocą drugiego ciała. Ze związku np. $A+B$, ciało A może być przez C zabrane, z pomocą ciała D albo DE.

Jeżeli cukier lub sól kuchenna topnieje w wodzie, w tym razie do zachowania stanu stałego, jest pokonaném przez powinowactwo chemiczne wody. Kawałek kości biało wypalonéj nie rozpuszcza się w wodzie i roztworach alkalicznych; bo dążenie ich do zatrzymania swego stanu, albo jak się zwykle w tym przypadku wyrażamy, ich siła spojności, jest większa od powinowactwa rozcieku.

Przeciwnie, w wielu roztworach kwaśnych np. w occie, kość jest rozpuszczalna; ztąd więc okazuje się widocznie, że gdy pierwiastki téj kości (kwas fosforyczny i wapno) schodzą się w roztworze kwaśnym, niedostrzeżemy w nim żadnéj zmiany, ponieważ obadwa w jakiéjkolwiek postaci są rozpuszczalne w roztworach kwaśnych. Jeżeli zaś będą wniesione do wody albo rozcieku alkalicznego: niedoznają żadnéj przeszkody do związku, połączą się i utworzą proszek biały, który opadnie, czyli jak mówimy utworzy się osad (précipité).

Téj niejednakowéj rozpuszczalności ciał w rozmaitych rozciekach, i odmiennego zachowania się w cieple, używają chemicy jako skutecznych środków do rozdzielenia czyli *analizy*. Wszystkie minerały bez wyjątku, obierając właściwe środki można rozpuścić; jeżeli zaś do roztworów dodajemy materyj, które zmieniają naturę rozcieku, a tém samém władzę rozpuszczania części składowych minerału, udaje się przez to jedne po drugich wyłączyć. Jest to jedna droga analizy; druga zaś na tém zależy, ażeby do roztworu połączenia, zawierającego 5, 6 lub więcéj pierwiastków, dodawać po sobie rozmaitych materyj, które z tym lub innym pierwiastkiem tworzą związki nierozpuszczalne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

RZUT OKA

Na stan dawniejszy pańszczyznianego, i obecny bezpańszczyznianego gospodarstwa krajowego w Galicyi Austryackiéj.

(z Roczników Gospodarstwa Krajowego).

Niema kraju, któryby w dzisiejszych okolicznościach ziemianinowi, zwłaszcza naszemu, więcéj przestróg i nauki mógł dostarczyć, jak Galicya austryacka. Nauki, jakie z jéj dzisiejszego stanu czerpać możemy, są nader ważne, tak pod względem rolniczym, ekonomicznym, moralnym, jak ze względu na żywotne zadanie urządzenia stosunków włościańskich.

Galicya austryacka rozciąga się od szczytów Karpat, aż do nurtów Wisły, wzdłuż koryta Dunajca i Sanu ku północy, wzdłuż prędu Dniestru i Prutu ku wschodowi. Kraj ten hojnie jest uposażony od Opatrzności: żyznością roli, obfitością i rozmaitością płodów, wspaniałością natury, bogatemi darami soli, żelaza, i wód uzdrawiających w łonie jéj zamkniętych. Część jego wschodnia, odznacza się bujnością gruntu, część zachodnia obfitą ludnością. Galicya mieści w sobie te wszystkie rodzaje ziemi, te wszystkie dary natury, któremi w różnych częściach swoich, dawna ziemia nasza jest uposażoną. Na wschodzie część dotykająca Bukowiny, jest Ukrainą, nadbrzeża Dniestru przypominają Podole:—kraj między Bugiem a Sanem zawarty podobny do Wołynie; płaszczyzny rozciągające się między Sanem a Dunajcem, równają się żyznością pięknéj części dzisiejszéj gubernji Radomskiéj, wydającéj ową sławną sandomierkę. Daléj i wyżéj napotykasz kraj, który krakowską przypomina ziemię; część ciągnąca się wzdłuż Wisły, i przedłużająca ku południowi, lub dalsze brzegi Sanu, podo-

(*) Ciała tylko w roztworach działają na siebie.

bne to gruntami żytniemi do smutnego Podlasia, to piaskami, bagnami i sosnowemi lasami, do smutniejszego Mazowsza. Ma nakoniec Galicya część górzystą mniéj urodzajną, ale odznaczającą się przepychem natury, bogatemi lasami, gruntem skalistym, skarby rozmaite w sobie kryjącym. Kraj ten, od czasu, jak się stał posiadłością monarchii austryackiéj, używał wewnątrz siebie prawie nieprzerwanie dobrodziejstw pokoju. Ciągła walka, jaką Cesarstwo od końca XVIII wieku, do roku 1815 wiodło z Francyą rewolucyjną, republikańską i cesarską, oddziaływała zapewnie boleśnie na Galicyę, zmuszała ją do ofiar i wysileń wspólnych, pozbawiała ją najzdolniejszéj do pracy części ludności. Skasowanie banknotów dotknęło ją równie silnie jak inne części cesarstwa, słowem Galicya, jako część wielkiego ciała, wśród jego trawiącéj gorączki i ciężkiego trudu, cierpiała także, lecz nie była miejscem bolejącém. Wystawiona na ofiary i straty, które ciągła wojna pociągała za sobą, nie była teatrem walki, nie przeszła więc przez zniszczenie, mordy, pożogi, spustoszenie, które wojnie towarzyszą, i które ta niszczycielka *matribus detestata* zostawia po sobie. Długi pokój powinien był koniecznie wpłynąć dobroczynnie na stan Galicyi. Jeżeli która prowincya przez ludność naszą zamieszkała, to tak nazwana Galicya i Lodomerya mogła była lepiéj od innych urządzić się i zagospodarować. Wprawdzie jéj położenie geograficzne stawało na przeszkodzie ożywieniu handlu zbożowego, a więc wzrostowi bogactwa krajowego; Galicya nie znajdowała łatwego na swe płody odbytu. Aczkolwiek poprzerzynana licznemi rzekami, nie posiadała łatwych i bezpiecznych spławów, nie miała przystępu do żadnego morza, nie utrzymywała z Anglią bezpośrednich stosunków handlowych. Odbyt jéj ograniczał się często tylko na wewnętrzéj konsumcyi; jedynie w latach nieurodzaju, znajdowała go w sąsiednich Węgrzech, w Austryi, rzadko kiedy w Rossyi, lub na lewym brzegu Wisły. Nie przeczę więc, że Galicya nie mogła się łatwo zbogacić, mogła przecież, korzystając z tylu lat spokojności, uporządkować się, zabudować, ulepszenia gospodarskie zaprowadzić, i ulepszyć, poprawić stosunki, które istniały między włościanami, a wyłącznemi ówczesnemi właścicielami ziemi. Tymczasem i rząd cesarski zajęty tyloletnią walką aż do r. 1815 z zewnętrznym nieprzyjacielem, a następnie zatrudniony skarceniem wewnętrznego przeciwnika, mało co mógł dokonać dla wzniesienia pomyślności i oświaty tego kraju; i właściciele galicyjscy, ograniczając się tylko na skargach: na uciążliwość podatków, na brak handlu, na nędzę powszechną, nie umieli znaleźć środków, zdolnych i stan każdego pojedynczego właściciela i stan ogólnéj pomyślności polepszyć. Rząd zajęty naglejszemi, i całego ogółu państwa dotyczącemi sprawami, nie mógł w owym czasie starać się o wzrost przemysłu, o zaprowadzenie rękodzieł, o ustanowienie instytucyj kredytowych, przeznaczonych do przyjścia w pomoc właścicielom ziemskim i rolnictwu krajowemu. Oświata ludu niemniéj także zaniedbaną pozostała, a tak siedmdziesięcioletni przeciąg zarządu odznaczył się szczególniéj: przedsięwzięciem i dokonaniem dokładnego i szczegółowego przemiaru kraju i zaprowadzeniem katastru opartego na nim; ułatwieniem oraz kommunikacyj, wewnętrznych, przez wybudowanie gościńców bitych pierwéj niżeli o tém w sąsiednich krajach pomyślano. Ułatwienia te atoli jeszcze niedostateczne były; dwa tylko główne gościńce z początku zbudowano; jeden przeprowadzono przez całą szerokość kraju z Brodów, przez Lwów do granicy zachodniéj, i ten stanowił trakt wiedeński; drugi, tak nazwany trakt węgierski, łączył się w dwóch punktach z wiedeńskim i docierał do granicy węgierskiéj. Późniéj dopiero pomyślano o przeprowadzeniu dróg bitych od jednego miasta cyrkularnego do drugiego, i dzisiaj wszystkie prawie te obwodowe miasta takiemi cyrkularnemi gościńcami są połączone. Gospodarstwo rolne w Galicyi, pozbawione środków pomocnych i zachęty, aczkolwiek nietamowane, przeszkodami jednak i stratami z wojen i zaburzeń pochodzącemi, przez długi czas żadnych nie czyniło postępów. Kiedy inne kraje, na ciągłe wystawione wojny, coraz bujniejszym rozkwitały przemysłem rolniczym, kiedy Szlązk, kiedy Saksonija przemieniały niwy swoje w żyzne ogrody, kiedy Anglija, systematem kontynentalnym Napoleona zmuszona, usiłowała ze szczupłych pól wyspy swojéj stokroć obfitsze wprowadzać płody; gospodarze galicyjscy z nielicznemi wyjątkami, nie poszukując ulepszeń, nie przejmując zbawiennych przykładów, tak siali, orali i zbierali, jak ich ojcowie, i z właściwą rodowi sławiańskiemu nieprzezornością, nie oglądając się na przyszłość, marnowali dostarczane im, kosztem łatwéj pracy, przez żyzność ich ziemi zasoby. Mało dbając o wzrost gospodarstwa krajowego, nie zaprowadzali z szlachetniejszą krwią trzód owiec i bydła, nie starali się o machiny wydoskonalające i ułatwiające pracę ludzką, i jedyną tylko machinę znali: »włościanina pańszczyznianego,« machinę powolną, niedokładną, i wszelkiemu postępowi rolniczemu na przeszkodzie stojącą. I w istocie, najgłówniejsze do tych postępów przeszkody mieściły się w zaprowadzonych stosunkach włościan do właścicieli. Za czasów dawnéj rzeczypospolitéj, stan włościanina był może niezgodny z postępem oświaty, był sprzeczny z ogólną pomyślnością; lud wiejski, w stanie poddaństwa, nieokrzesany, bywał często uciemiężany, był nie dopuszczony do osiągnienia lepszego bytu i ukształcenia. Jednakże zaprzeczyć nie można temu, co tyle razy już powiedzianém było, że niedostateczność i niesprawiedliwość praw wynagradzały obyczaje właściwe wszystkim plemionom sławiańskim. Wiara, która w ojcach naszych była tak głęboka i żywa, łagodziła ich surowość, hamowała nadużycia, i przyczyniała się do zaprowadzenia między panami a włościanami stosunków wzajemnéj przychylności, które zamieniały niejako włość całą wraz z dworem w jednę rodzinę, i nie dozwalały ludowi wiejskiemu, w poddaństwie zostającemu, czuć całéj ostrości i nędzy jego położenia. Rząd cesarski zająwszy Galicyę, zwrócił baczną uwagę na stan włościański, i postanowił rozciągnąć nad nim szczególną opiekę swoję. Nie mogąc od razu złe z korzeniem wyrwać, to jest znieść poddańcze stosunki, wystąpił w postaci opiekuna włościan, obrońcy przeciw nadużyciom panów. Myślą tego prawodawstwa było, że włościanin jest słabém i niedołężném dziecięciem, które ciągłéj straży i opieki potrzebuje. Nie uważał jednak prawodawca tego dziecięcia jako przyszłego człowieka, mającego z czasem nabyć rozum i wolę, lecz jako małoletniego. Z téj myśli przewodniczącéj ustawodawcy, wylęgły się nowe stosunki. I tak włościanin, acz był poddanym swego pana, acz grunt, który uprawiał należał z prawa do tego pana, przecież *de facto* był on jego właścicielem, a raczéj, i on i wszyscy następcy i dziedzice jego byli tego gruntu dożywotnikami. Pan gruntu tego ani mu odebrać, ani zamienić, ani uszczuplić nie mógł. Włościanin także nie miał prawa sprzedać go lub dzielić, lecz musiał zostawić go w całości najstarszemu synowi lub córce. Grunta więc włościańskie, były to majoraty pod obowiązkami pańszczyznianemi posiadane, majoraty kilko lub kilkunasto morgowe. Ile korzyści dla dobra ogółu, dla bogactwa narodowego z takich majoratów spływało, łatwo odgadnąć. Włościanin był niejako do gruntu przykutym, był człowiekiem, rośliną w ziemię wkorzenioną; jako w poddańczych zostający stosunkach, był własnéj woli pozbawiony; żenić się bez pozwolenia pańskiego dozwoloném mu nie było, i plebani miejscowi mieli zabronione udzielanie sakramentu małżeństwa, bez tak nazwanych kartek, wydawanych przez dwór lub władzę dominikalną. Z tych stosunków poddańczych wypływały znowu różne ciężkie obowiązki dla właścicieli. Odpowiadali oni swojém mieniem za podatki włościańskie; w czasie głodu żywili włościan; w upadku dawali im zapomogi, w chorobach opłacali lekarzy i lekarstwa. Dostarczali bezpłatnie z lasów swoich drzewa na opał, a w wielu miejscach i na budowle; a to wszystko z obowiązku, prawem nakazanego. Za dawnego poddaństwa w Polsce, dopełniali tego wszystkiego panowie, lecz nie z nakazanéj powinności, ale z uczucia ludzkości, a częstokroć przez wzgląd na własną korzyść. Dobrodziejstwa świadczone przywiązywały włościanina do dworu uczuciem wdzięczności. Pan chętnie skłaniał się do dobrowolnych ofiar, włościanin za takie je uważał; a roztropniejszy wolał usilnie pracować, ażeby się nie stawiał w potrzebie proszenia o nic. Tu przeciwnie się działo; właściciel niechętnie wspomagał; włościanin wspomożenie, jako niechętne a obowiązkowe, przyjmował bez wdzięczności. Jakiegoż on mógł mieć bodźca do pracy i usilniejszéj i rozumniejszéj; jak mogła obudzić się w nim przemysłowość, a przynajmniéj przezorność na przyszłość, kiedy wiedział, że opatrzenie téj przyszłości było jego pana

obowiązkiem? Robota pańszczyzniana, więcéj tutaj niż gdziekolwiek indziéj stawała się niechętną, leniwą, niedokładną. Przy znakomitéj ludności pańszczyzna była obfita, a robociznę powiększał jeszcze obowiązek najmu przymusowego. Dodajmy nakoniec, że aczkolwiek prawo osłaniało opieką swoją włościanina, broniło go od nadużyć, przecież dozwalało przez urząd dominikalny używać środków karnych przepisami określonych. Ażeby dokładniéj dać poznać wszystkie błędy i niedogodności, które cechowały stosunki włościańskie w Galicyi, użyjmy porównania, i powiedzmy: że jeżeli rząd był ojcem dla włościan, jeżeli oni byli jego dziećmi, to ich praca pańszczyzniana była niejako szkołą; tak nazwane *dominium* było ich professorem, czuwającym nad dokładném wypełnianiem powinności. Oni zaś jako popsute, znarowione i źle wychowane dzieci, nietylko w przypadkach prawdziwéj krzywdy, ale w razie nawet sprawiedliwych wymagań lub napomnień, biegli zaraz z użaleniem i skargą do rodziców, i znajdowali zawsze pożałowanie, pomoc i zachętę do dalszego przeciw nauczycielowi oporu.

Ten krótki rys dawniejszych stosunków włościańskich w Galicyi, aczkolwiek niedostateczny, może przecież dać wyobrażenie o przeszkodach, jakie w nich napotykało gospodarstwo do wzniesienia się i zakwitnienia. Notaryuszów prawo austryackie nie znało; ugody z włościanami nie były dozwolone, bez wpływu urzędu cyrkularnego. (*) Któż policzy, ile z tych przyczyn, przez lat tyle zmarnowało się w tym kraju czasu, pracy ludzkiéj i darów Bożych? Kto policzy, ile na tém marnotrawstwie straciło bogaatwo krajowe, pomyślność każdego pojedynczego pracownika i dobro ogółu. Niedogodność tych stosunków, obie strony dotykającą, czuli oświeceńsi i gorliwsi w kraju obywatele. Stany też galicyjskie, jeszcze przed rokiem 1845, po dwakroć zanosiły prośbę do tronu, o dozwolenie im zajęcia się zmianą i urządzeniem tych stosunków, stosownie do potrzeb czasu, i zgodnie z istotném dobrem wiejskiéj ludności. Konieczność téj zmiany coraz gwałtowniéj czuć się dawała. Kiedy bowiem inne narody w Europie, znakomite postępy w gospodarstwie krajowém czyniły, Galicya, jakeśmy to już nadmienili, leniwym i tysiącznemi pętami utrudnionym krokiem za niemi postępowała. Rolne zwłaszcza gospodarstwo, dawnym prowadzone trybem na nizkim stało stopniu. Obfitując w pańszczyznę i marnując ją, mało kto pomyślał o zaprzęgach i narzędziach dworskich, o gospodarstwie parobczaném, mało kto miał własne pługi, własne brony nawet. *(D. c. n.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Londyn 30 grudnia. Widoki co do handlu zbożowego.—Deszcze z małemi przerwami są prawie ciągłe. Ztąd powtarzamy że obawy tutejszych rolników ciągle się wzmagają, bo role w opłakanym znajdują się stanie. Ta tylko część wysianéj pszenicy stoi dobrze, która przed porą deszczów w ziemię rzucona, wykiełkowała i puściła korzenie; co zaś późniéj zasiano, tak wymokło że z wiosną przyjdzie nowy dawać nawóz i ziarno siać na nowo. W naszym zaś kraju jara pszenica rzadko się udaje, a nawet przy wszystkich sprzyjających okolicznościach pod względem wydajności i jakości zawsze jest niższą od oziméj, a zawsze prócz innych niedogodności, sprzęt jéj późno przypada. Z tego powodu bardzo wielu tutejszych gospodarzy zasieje jęczmień, owies i inne jare zboże, i dziś już z pewnością liczyć można, że przyszłoroczny sprzęt pszenicy w Anglii będzie bardzo mały. Oprócz tego faktu przekonano się nareszcie i o tém, że twierdzenie co do dostateczności tegorocznego sprzętu, tak pod względem jakości jak po względem ilości aż nad to są prawdziwe. Gdyby w Anglii lub na stałym lądzie znajdowały się znaczne zapasy z lat dawniejszych, to ten zbieg okoliczności nie budziłby znowu zbytecznéj obawy, ale że od wprowadzenia zasad wolnego handlu nigdzie znacznych zapasów nie trzymają, dla tego koniecznie wyniknąć ztąd muszą wyższe ceny, mianowicie we Francyi, Belgii i Holandyi, zwłaszcza że te kraje pod względem zasiewów dzisiejszych i zapasów pszenicy niemal w jednakiém znajdują się położeniu.

(*) Ciekawe o tych stosunkach znajdujemy szczegóły w broszurze pana Krzeczunowicza: »Betrachtungen über die Behandlung der Streitigkeiten zwischen den Herrschaften und den ehemaligen Unterthanen in Galizien.« Lemberg, 1851.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 31 grudnia 1852 roku. P A P I E R Y.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	118½	118¼
Polskie Obligacje Skarbu 4%	92	91½
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	98½	98¼
„ Obligacje Udziałowe	158	—
„ Obligacje 500 złotowe.	92¼	92
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	98½	98
lit. B. 200 „	23½	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 23 grudnia (4 stycznia) 185⅔ roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91	25—	91—	5—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91	—	90—	90—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	—	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	15—	6—	11—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	73	50	73—	20—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	83	70—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	15—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ 4% rs.		91—	71—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		15—	15—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		150	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21	15—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	5—	40—

Wartość kuponu kop. 2

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 23 grudnia (4 stycznia) 1852/3 r. Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.